

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, bez odno-
szenia do domów: ro-
cznie 4 rb., półrocznie
2 rb., kwartalnie 1 rb.,
miesięcznie 35 kop.,
tygodniowo 10 kop. Za
odnoszenie do domów
dopłaca się w Redakcji
5 kop. miesięcznie

Z przesyłką pocztową:
rocznie 4 rb. 80 kop.,
półrocznie 2 rb. 40 k.,
kwartalnie 1 rb. 20 k.,
miesięcznie 40 k., ty-
godniowo 15 kop.

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 9 do 2
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 12
do 1 po poł.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 50.

CENA OGŁOSZEŃ:

Na 1 stronie wiersz je-
dnospaltowy petitem
lub jego miejsce 25 k.,
na 3-ej stronie 15 k.,
na 4 stronie 8 kop. Ma-
łe ogłoszenia za wyraz
2 kop.

Nekrologi za wiersz 15 k.

Rękopisy nie zwracają
się.

Skrzynka pocztowa
№ 26.

Telefon redakcji № 105,
drukarni № 112.

Cena № „Kurjera“ w Lublinie i na stacjach kolejowych—4 grosze.

Przypominając Szanownym Czytelnikom naszym, że
czas odnowić prenumeratę na kwartał bieżący, pro-
simy o wczesne nadsyłanie przedpłaty lub zawiado-
mienie nas o chęci prenumerowania „Kurjera“ w celu
unormowania nakładu naszego wydawnictwa.

Administracja „Kurjera“.

Kalendarzyk Towarzystwa „Światło“.

Piątek: Posiedzenie zarządu Koła Lubelskiego, godz.
7 wieczorem.

— Posiedzenie oddziału technicznego Koła Lubel-
skiego, godz. 7 wiecz.

Sobota: W Uniwersytecie dla wszystkich (sala T-wa
Hygienicznego) prof. W Belczyk wygłosi o g.
7 wiecz. odczyt p. t. **Historja starożytnego
Egiptu**, objaśniony obrazami nikińczymi.

Agitacja przedwyborcza w Rosji w pełnym ruchu!

Zbliża się chwila nowej Dumy, to nieunikniona chwi-
ła walki dwóch wrogich obozów—przedstawicieli narodu
i biurokracji. Będzie ona chwilą obrachunku na tle są-
dów polowych, więzienia i ścigania byłych posłów i nie-
prawomyślnych jednostek, będzie ona chwilą obrachun-
ku z pozbawienia prawa wyborczego setek tysięcy ma-
luczkich i wydziedziczonych,—pełnego zatarcia śladów
wolności, nadanej przez manifest konstytucyjny.

Nie można przypuszczać, ażeby biurokracja, wyczer-
pawszy wszystkie możliwe środki uspokojenia, była pew-
na, że zwalczyła dążności narodu, dążności objęte urzę-
dową nazwą rewolucji i była bliską tego tryumfu, do któ-
rego dążyła.

Stosowna taktyka, poparta współdziałaniem skrajnych
stronnictw monarchicznych, „białej gardji“, operującej
bezkarnie, nie wyczerpała nagromadzonej energii mas
ludowych, nie starła opozycji, która—zdaje się—staje
do walki wzmocniona o tyle, o ile wyczerpała się biu-
rokracja. Opozycja bezsprzecznie będzie silniejsza, na-
tomiał może więcej względna w taktyce, bezwzględna
jednak w sprawdzeniu rachunków za czas gospodarki
beziparlamentarnej. Dzisiejsze ministerjum niema na-
wet gruntu, na którym mogły się opierać ministerjum hr.
Wittego i Durnowa;—poparcie reakcyjnej prawicy nie
doda mu uroku. Dziś już i Heyden, i Stachowicz, nawet
Szipow przechylili się go opozycji.

Nawet taki atut w rękach ministerjum, jak rozpędze-
nie Dumy, zdaje się mniej możliwym, jeżeli porówna-
my, że wtedy rząd rozporządzał jeszcze pewną gotówką
z osiągniętej pożyczki, tak trudnej do zaciągnięcia w
dzisiejszych stosunkach bez współdziału parlamentu.

Wybory, odbyte przedtem w rozsypce partii wówczas
jeszcze niedostatecznie skryształizowanych, odbędą się
teraz w zrzeszonym bloku.

I aczkolwiek wszystkie partie rząd starał się przygłu-
szyć, przygotowania wyborcze kipią w nich jednakże i

wkrótce zobaczymy w Dumie nowych posłów, świeże si-
ły, wytrawniejszą opozycję, która i przedtem przyczyni-
ła się do wielu gorczy ostatniego gabinetu ministrów.

Ciekawą zagadką jest jeszcze dotąd, czy obecne mi-
nisterjum, które rozwiązało przecież była Dumę dotrwa
do chwili zwołania nowego przedstawicielstwa i czy bę-
dzie w tej nowej Dumie występowało.

J. Z.

Odczyt Wł. Weychertówny.

„Ideały Emigracji Polskiej z r. 1831“.

W dniu 30 grudnia 1906 r. przybyła z Warszawy p.
Władysława Weychertówna wygłosiła odczyt p. t. „Ide-
ały Emigracji Polskiej z r. 1831“. Był to 14-ty odczyt
z serii odczytów niedzielnych „Uniwersytetu dla wszyst-
kich“ Towarzystwa „Światło“.

Szanowna prelegentka rozpoczęła swój odczyt nastro-
jowym opisem przejścia resztek wojska polskiego, wyno-
szących 20,000 żołnierzy pod komendą generała Rybiń-
skiego, przez granicę pruską w d. 5 listopada 1831 r.
po rozbiu Warszawy przez Paszkiewicza.

Przejście to i rozbrojenie żołnierzy polskich przez
prusaków dało początek słynnej w dziejach narodu Emi-
gracji. Największy odłam wychodźców polskich bo
przeszło 5000 osób wynoszący, po wielu trudnościach
przedostał się do Paryża i tam stworzył główny ośro-
dek emigracji—mniejsze odłamy rozlały się po całej
Europie zachodniej; między innemi 200 szeregowców
chłopów osiedliło się w mieście Portsmouth w Anglii i
założyło tam gminę emigrancką. Gmina ta, zastana-
wiając się nad środkami odzyskania utraconej Ojczyzny,
wytworzyła sobie bardzo radykalny program społeczno-
polityczny, najbardziej zbliżony do dzisiejszych progra-
mów stronnictw skrajnych i przez to znajdowała się w
ciągłej rozterce z centrum emigracji we Francji, z t.
zw. „Towarzystwem Demokratycznym“.

Wkrótce po przybyciu do Paryża, wychodźcy polscy
zaczęli się dzielić na rozmaite obozy, rozpoczęły się
kłótnie i swary. Mickiewicz, podówczas mieszkający w
Paryżu, bolał nad tą niezgodą wśród rodaków, ale wiel-
kim swym sercem odgadywał jej przyczynę i tak swoich
braci tłumaczył (we wstępie do „Pana Tadeusza“).

„A gdy na żale ten świat nie ma ucha,
Gdy ich co chwila nowina przeraża,
Bijąca z Polski, jako dzwon z cmentarza,
Gdy im prędkiego zgonu życzą strażę,
Wrogi ich wabią zdala, jak grabarze,
Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie obrzydzą,
Że utracimszy rozum w mękach długich,
Piwają na siebie i zra jedni drugich!“

Wśród wychodźców utworzyły się dwa wielkie, wal-
czące z sobą odłamy—partja starych, arystokratyczna i
partja młodych, demokratyczna. Zastanawiając się nad
przyczynami upadku rewolucji 1830 roku, arystokracja

przypisywała go często przypadkowemu, wewnętrznemu przyczynom, zarzucała młodemu zbyt wielką rewolucyjność, a przez to utratę współczucia rządów europejskich dla polaków.

Stronnictwo demokratyczne patrzyło na sprawy głębiej—przyczynę upadku rewolucji widziało jasno, a był nią egoizm szlachty polskiej, która nie chciała nadać chłopom ziemi na własność, uwłaszczyć ich i uwolnić od pańszczyzny i w ten sposób przywiązać do sprawy narodowej, ale karmiła ich pięknymi, lecz prostymi frazesami, które tę miały wartość dla szlachty, że nic nie kosztowały.

W dniu 4 grudnia 1836 najpotężniejsza organizacja polska na wychodźstwie—*„Towarzystwo Demokratyczne”* wydaje swój słynny manifest, w którym *dla odzyskania niepodległego bytu.*

„Polska raz jeszcze, zstępując do grobu, widziała we własnych synach obrońców i katów swoich: raz jeszcze nie prostą przemocą hord najazdniczych, ale egoizmem uprzywilejowanych zamordowaną została...”

Demokraci wskazywali stronnictwu arystokratycznemu ten dzień sejmiku 1831 roku, kiedy wszyscy jego szlachectwo członkowie wystąpili namiętnie przeciwko posłowi Szanieckiemu, domagającemu się zniesienia pańszczyzny i nadania chłopom ziemi na własność, a sprawę włościańską usunęli z pod obrad sejmowych.

Słusznie też zarzuca szlachcie Manifest Towarzystwa Demokratycznego, że ci „wewnętrzni ujarzmiciele”, „nadużywając świętego imienia ojczyzny, chcą samym dźwiękiem słów lud nakarmić”.

W myśl poglądów na przyczynę upadku rewolucji 1831 roku, oba stronnictwa dochodzą do odmiennych wniosków na przyszłość. Książę Adam Czartoryski, głowa stronnictwa arystokratycznego, utrzymuje wielkim nakładem pieniędzy swoich „posłów” przy dworach europejskich: angielskim, francuskim, tureckim i t. d. Całą nadzieję pokładając we współczuciu rządów dla Polski. Jak zawodne były te nadzieje, pokazała historia. Obok tego założył ks. Czartoryski szereg szkół, przytułków i t. p. urządzeń dobroczynnych dla biednych wychodźców polskich. Słowem uprawiał filantropję żebraczą.

Towarzystwo Demokratyczne miało też swoich posłów, ale posyłało ich nie do rządów, lecz do Polski, w lud, byli to t. zw. „emisariusze”, jakby po dzisiejszemu nazywać, agitatorzy. Ludzie ci, narażając się na niebezpieczeństwa, więzienie i śmierć, przedzierali się z Francji do Polski i tam szli na wsie, pomiędzy lud i uczyli go o Polsce; szerzyli i we dworach, między szlachtą ideę demokratyczną. Nieśli oni narodowi dobrą nowinę, że Polska szlachecka przeobraża się w Polskę ludową.

Najwybitniejszą postacią Emigracji Polskiej był Mickiewicz. W swoich Księgach Pielgrzymstwa i Księgach Narodu Polskiego, powstałych pod wpływem rozmyślań nad przyczyną upadku ruchu z r. 1831 i dziejami narodu polskiego, wypowiedział on przekonania, że dzieje Polski są dziejami wyjątkowej świetności i chwały i że Polska dla tego jest tak męczona i gnębiona, że jest Chrystusem narodów, że przez mękę jej cała ludzkość będzie wyzwoloną. W czółwieku każdym, a więc i w polaku cenił Mickiewicz nadewszystko poświęcenie się dla wolności.

D. c. n.

Przegląd prasy.

Protekcja gotowa.

„Prawda” w № 52 pisze: Redaktor „N. Wremia” oświadczył publicznie, że, gdyby był Polakiem, zostałby niewątpliwie demokratą narodowym. Do tego „znaku szczególnego” na obliczu naszej „endecji” przybywa drugi, nie mniej charakterystyczny a z poprzednim bardzo zgodny. Mianowicie Rosjanie z Wilna—jak donosi „N. Gazeta”—wysłali deputację do towarzysza ministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskiego, z prośbą o radę, jak mają zachować się przy wyborach.

„—Głosujcie—odrzekł p. Kryżanowski—na kandydata polskiej partii demokratyczno-narodowej. Jest on nie mniej prawowitym monarchistą, niż każdy z nas” (czem wsiakim iz nas).

Podobno (tak twierdzi „Ruś”) deputaci nie usłuchają tej rady, domniemalnie dlatego, iż boją się, ażeby ów kandydat nie poszedł za daleko w swej cnotie politycznej; postanowili bowiem głosować na kadeta Gruzenberga. Nie zmienia to faktu, że do portretu Demokracji Narodowej przybył nowy rys znamienny. Miejmy przytem nadzieję, że ona w towarzystwie dwu potężnych przyjaciół, prowadzona pod rękę z jednej strony przez p. Suworina z drugiej przez wiceministra Kryżanowskiego, daleko zajdzie i naród za sobą poprowadzi.

Informacje i pogłoski.

Odmówiono zalegalizowania Związku polskich lekarzy i przyrodników. Jak dotychczas, w Petersburgu nie zalegalizowano ani jednego stowarzyszenia polskiego.

W ciągu tygodnia ostatniego wydano z Petersburga z górą 300 chuliganów.

Od d. 14-go stycznia kolej petersbursko-warszawska i bałtycka złączyły się w jedną. W obecnej chwili są na ukończeniu roboty przygotowawcze do tego połączenia.

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że umowa dzierżawna, zawarta z jakąkolwiek instytucją rządową, winna być dostateczną podstawą do wpisania dzierżawcy na listę przedwyborców.

29-go grudnia Bank państwa posiadał milionów: złota w sztabach, monecie i asygnacjach 880; złota za granicą 300; biletów kredytowych w kasie 89½; srebra 28,7; drobnej monety 18,6; biletów kredytowych, wypuszczonych do obrotu, 1280 milionów.

„Riecz” donosi, że gen.-gubernator Ekaterynosławski nakazał nstychmiastowe wydalenie bez prawa powtórnego wstępu uczniów, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn nie uczęszczają do szkoły. Uczniowie wywołujący nieporządki w gimnazjum mają być wysyłani. Rozkaz ten dotyczy również rodziców tych uczniów. 31 grudnia wysłano już z miasta 6 uczniów.

W Petersburgu krąży pogłoska o mającym nastąpić lok-outcie fabrykantów. Z wielu fabryk usuwają już systematycznie robotników.

Notatki bibliograficzne.

„Jako lecące na wyrój żorawie”...

Elizie Orzeszkowej—*polacy z nad Newy.*

I daleko, bo aż nad Nową znalazła oddźwięk ta bolesna strata, jaką niedawno poniósł Lublin przez śmierć prof. Hieronima Łopacińskiego. Kolega uniwersytecki zmarłego, obecnie profesor w Petersburgu, p. H. Merzyng dał śliczną stroniczkę o zmarłym w wydawnictwie polaków zamieszkałych nad Nową, a przeznaczone ku uczczeniu czterdziestolecia pracy Elizy Orzeszkowej. Ładne to, albumowej formy wydanie jest pierwszą próbą z jednorazowej literackiej pracy polaków fizycznie oderwanych od kraju, a jak świadczą i przedmowa i treść książki, żyjących pełnią życia naszego.

Różnorodność treści, a w znacznej mierze zabarwienie naukowe świadczą, że i po za krajem posiadamy liczny zastęp ludzi, co niejedną lukę mogliby zgodnie i z pożytkiem dla społeczeństwa wypełnić. Książka nie nosi żadnego partyjnego zabarwienia. Złożyli się na nią i księża i prof. nauk ścisłych Prof. Baudouin de Courtenay.

Kalendarz „Pogotowia” Warszawskiego.

Sympatyczna, a tak pożyteczna szczególnie w obecnej dobie Instytucja „Pogotowie Warszawskie”, jedyna, do której określenie „bezpartyjna” bez żadnej obłądy

zastosować można, niosąca bowiem pomoc każdej „nędzy” ludzkiej, nie pytając się: kto ją rodzi—wydała swój kalendarz na rok 1907.

Jak lat poprzednich, tak i obecnie wydanie odznacza się bogatą i urozmaiconą treścią.

Ludzie wszelkiego zajęcia znajdują w Kalendarzu praktyczne dla siebie wskazówki i informacje w rozmaitych dziedzinach życia społecznego, a obszerny artykuł o prawach konstytucyjnych, napisany przez p. F. Ochimowskiego, wraz z tekstem *nowych* praw politycznych, systematycznie zebranych, zaleca się już wprost każdemu swoją aktualnością.

Z LUBLINA I GUBERNI LUBELSKIEJ.

Koncert. W dniu 14 stycznia r. b. w sali Resursy odbędzie się koncert Tow. Muzycznego z wyłącznym udziałem znakomitego wirtuoza pianisty i kompozytora p. Henryka Melcera, prof. Konserwatorium w Wiedniu Artysta d. 9 stycz. koncertować będzie w Filharmonii warszawskiej poczem przyjedzie do Lublina, a następnie uda się na wycieczkę koncertową na Litwę.

Dla wiadomości ogółu podajemy parę szczegółów z życia artysty. Henryk Melcer urodził się w Kaliszu, jako syn dyrektora tamtejszego towarzystwa muzycznego i od najmłodszych lat zdradzał niezmiernie zdolności do muzyki.—Studja uniwersyteckie na wydziale matematycznym odbywał w Warszawie, a jednocześnie kształcił się w konserwatorium muzycznym pod kierunkiem najlepszych profesorów, którzy pokładali w swym uczniu największe nadzieje. Po ukończeniu konserwatorium H. Melcer udaje się na wycieczkę koncertową ze śpiewaczką Nicholson, a następnie udaje się znowu na studja muzyczne do słynnego mistrza fortepianu prof. Leszytyckiego w Wiedniu. Po dłuższych studjach z Leszytyckim Melcer odbywa wielką koncertową wycieczkę po całej Europie, która stała się dla niego szeregiem tryumfów i owacji, przyczem recenzenci muzyczni jednogłośnie stwierdzili, że osiągnięcie wyższego stopnia techniki jest absolutnie niemożliwym.

Zdobywszy laury i sławę Melcer wraca do kraju; tu pracuje przez trzy lata jako dyrektor Tow. Muz. w Łodzi, następnie we Lwowie jako dyrektor świeżo utworzonej Filharmonii lwowskiej. W przerwach Melcer tworzy i zdobywa na konkursach międzynarodowych pierwsze nagrody, jako to w 1895 r. otrzymał w Berlinie pierwszą nagrodę na konkursie imienia Rubinsztejna za koncert E.-mol, a w 1898 r. w Lipsku pierwszą nagrodę na konkursie imienia Paderewskiego za Koncert C.-mol Artysta skomponował operę p. t. „Marja” z treścią zaczerpniętą z poematu Malczewskiego, wystawioną z powodzeniem w Warszawie w 1904 roku; oprócz tego jest kilka drobnych kompozycji. Na koncercie w Lublinie oprócz utworów Szopena, Szuberta i Liszta koncertant wykona własnego utworu warjacje na temat Kozak S. Moniuszki.

Zdobyta przez artystę opinia jako niezrównanego wirtuoza, pedagoga i kompozytora utworzyła mu drogę do pierwszorzędnego konserwatorium muzycznego w Wiedniu, która powołała go do grona profesorów i słusznie uznaje go za filar i ozdobę tej uczelni.

Kościół na Piaskach. Ks. biskup lubelski wyznaczył do komitetu budowy kościoła na przedmieściu Piaski ks. Józefa Kobylińskiego.

Członek komitetu p. Głowczewski został upoważniony do uzyskania pozwolenia na wybudowanie na wiosnę kaplicy na Piaskach, w której mogłyby się odprawiać nabożeństwa do czasu zbudowania nowego kościoła.

Komitet ma zaprosić kilka osób, któreby się zajęły zbieraniem ofiar pieniężnych na budowę kościoła i nadto umieścić w różnych instytucjach puszki w tymże celu.

Kościół ma być wybudowany na ofiarowanym przez p. Grafa placu w pobliżu mostu na Bystrzycy.

Złożono w Redakcji. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. J. Karpińskiego, na „Światło” dr. Chodźko 1 rub., dr. Jaczewski na Główny Zarząd „Światła” rb. 2.

Zamiast powinszowań noworocznych składają na „Światło” p. F. Jankiewicz rb. 1., A. Sz. rub. 1.

Siódme pismo w Lublinie. Adwokat przysięgły, p. Jan Zdzienicki, otrzymał koncesję na dziennik „Echa Lubelskie”. Prenumerata nowego pisma wynosić będzie 12 rub. rocznie. Nowe pismo będzie drukowane w drukarni p. Pietrzykowskiego.

Z Kurowa.

(Korespondencja „Kurjera”).

Upływa już trzy miesiące od czasu powstania w naszym mieście pierwszych stowarzyszeń celem szerzenia oświaty—„Macierzy” i „Światła”, pod których egidą ugrupowały się żywioły przeciwne sobie—jak się to stało w całej naszej guberni i *mutatis mutandis* w całym kraju. Stosunek tych instytucji do siebie i do społeczeństwa pozostał ten sam, co i wszędzie.

Jak i wszędzie stronnictwa postępowe pomimo braku środków materialnych, pomimo oszczerstw endecji, dzięki ludziom silnych i czystych przekonań, zdziałały stosunkowo więcej (u nas nawet i bezwzględnie więcej), niż potężne liczebnie i cieszące się aprobatą klas posiadających, a przeto i duchowieństwa, żywioły zachowawcze. W małych rozmiarach, z uwzględnieniem tak dalece prowincjonalnych warunków, jak w naszym zakątku, powtarza się to samo, co się dzieje w kraju całym.

Z jednej strony przodują ludzie poświęcający czas, pracę, często zdrowie i życie służbie idei dobra ogólnego, z innej—pod groźbą utraty dawnych przywilejów występują albo walczą pieniędzmi ludzie, którym chodzi o utrzymanie za jakąkolwiek cenę swych przywilejów, a za nimi idzie ciemny, obafamucony nieuczciwym hasłem obrony zagrożonej niby wiary i narodowości tłum, co sam przeciw swym interesom walczy. Jak wszędzie i u nas na stronie endecji jest przewaga liczebna, środki materialne, błogosławieństwo arystokracji i duchowieństwa, wspierających wszelkimi sposobami sympatyczne sobie dążenia, są, zdawałoby się, wszystkie warunki prosperowania, a jednak „Macierz” nasza nie daje znaku życia, chociaż fundusze jej są kilka razy większe od zasobów „Światła”, gdyż jak wszędzie brak jej ludzi.

Tymczasem wyklęte z ambon „Światło” dało już naszemu miastu niewidziane dotychczas rzeczy—przedstawienia amatorskie, odczyty, otworzyło biblioteczkę i czytelnię. Odczyty z obrazami niknącemi i przedstawienia amatorskie były taką osobliwością dla naszego miasteczka, że najstarsi ludzie nie przypominają sobie nic podobnego w Kurowie.

Dzięki energii prezesa koła „Światła” dr. Wróblewskiego, życie umysłowe naszego miasta dosięgło niebywałego nateżenia. Cztery odczyty, dwa przedstawienia amatorskie z udziałem sił miejscowych, biblioteka i czytelnia są dziełem, które wymagało w naszych warunkach ogromnego nakładu energii.

Ludzi dobrej woli nie zrażają, chwała Bogu, zaciekle naganki „Ziemi Lubelskiej”, co w ostatniej swej korespondencji z Kurowa p. Leopolda Kurowskiego dosięgła szczytu niewybredności partyjnej, umieszczając paszkwil, szkalujący już nie tylko osobę dr. W., ale i osoby trzecie—kobiety. Autor tej sławnej korespondencji podobno miał wprowadzić w błąd co do swojej osoby i Redakcję samą, gdyż innego podpisu oprócz pseudonimu nie umieścił, nie chcąc przeto narażać się na odpowiedzialność za swoje słowa.

Widzimy więc jeszcze raz jaką bronią walczą ludzie, co powołują się na ideały przeszłości, szlachetności i rycerstwa. Rzecz prosta, że po takim wystąpieniu prowadzić jakąś polemikę, znaczyłoby sobie tylko ubliżać. Dlatego też dr. W. przestał zwracać uwagę na korespondencje „Ziemi Lubelskiej” i poświęcił cały swój czas wolny na dobro Koła, którego jest przewod-

niczącym. W dniu 23 i 26 grudnia r. z. odbyły się przedstawienia jednoaktówki Świdarskiego „Jesienią”, które wywołały niezwykłą sensację, ze względu na to, że Kurów po raz pierwszy, może, oglądał coś podobnego u siebie. Myśl urządzenia teatru amatorskiego w naszych warunkach wydawała się wszystkim niewykonalną. Przeciwnicy „Światła”, rzecz prosta, najwięcej żartowali sobie z niej i starali się wszelkimi sposobami, aby to do skutku nie doszło. Tymczasem pierwszy już występ młodej drużyny teatralnej zamknął usta największym sceptykom i niechętnym. Gra amatorów przeszła wszelkie oczekiwania. Trzeba było podziwiać, jak ludzie, co nie tylko udziału nigdy w przedstawieniach nie brali (z wyjątkiem jednego amatora) ale nawet teatru w życiu nie widzieli, mówili i poruszali się na scenie ze swobodą i swadą, którejby się nie powstydzili towarzystwa zawodowe prowincjonalne. Na szczególne wyróżnienie zasługują—wykonawca roli *Wicka*—p. Pasniczek, *Kasi*—p. Tomaszewska i *Marji*—p. Ogórek.

Po przedstawieniach odbyły się odczyty dr. W. „O górach wulkanicznych” i „O dnie morskim” z obrazami niknącymi. Nie obeszło się bez komicznych ale charakterystycznych dla endecji, nie tylko u nas, (patrz korespondencje „Kurjera” z Puław) sytuacji. Rzecz prosta, że przedstawienie i odczyty bojkotowane były przez większość endecji. Młodzi jednak, a nawet i poważniejsi członkowie naszych instytucji „narodowych” (bo założonych przez księdza) chóru i orkiestry nie chcą się narażać swoim patronom i rodzicom, a pożerani ciekawością, zbierali się tłumnie pod oknami, włączając na drzewa i starając się wszelkimi sposobami dojrzeć, co się we wnętrzu dzieje. Orkiestra zaś, która sama się ubiegała początkowo o pozwolenie wzięcia udziału w przedstawieniu, w ostatniej chwili cofnęła się pod naciskiem. Łatwo zgadnąć skąd. Ograniczoność i zawziętość kierowników oświaty endeckiej jest tak wielką, że np. czytelnie „Światła” w naszej okolicy, pomimo, że zawierają tylko dziełka ogólnokształcące początkowe, są bojkotowane przez wyznawców i nieświadomych, a ogłupionych.

Co prawda na Zabłociu, gdzie podobne stosunki miały miejsce, podobno teraz nastąpił już zwrot ku lepszemu.

Telegramy.

Londyn, 3 stycznia. Według doniesień „Timesa” w całej Kalifornii zaostroża się wrogi stosunek do Japończyków. Istotnym powodem ruchu przeciw-japońskiego są szybkie postępy Japończyków we wszystkich gałęziach przemysłu, rolnictwa, handlu i organizacji pracy w budownictwie kolejowym. Japończycy dzięki swej pracowitości i zdolnościom, wyprzedzają we wszystkim Amerykanów.

Petersburg, 3 stycznia. Do wszystkich gubernatorów rozesłane zostały cyfrowane instrukcje, dotyczące wyborów.

Petersburg, 3 stycznia. Główny zarząd rolnictwa zawiadomił gubernatorów, że do składu członków stałych gubernialnych komisji rolnych, powinni być powoływani również inspektorowie gubernialni gospodarstwa rolnego. Mogą im być powierzane, wedle opinii gubernatorów, zlecenia technicznego opracowania planów urzędzenia rolnego.

Warszawa, 3 stycznia. Skazanego swego czasu na śmierć ucznia Szmięlskiego wczoraj stracono w cytarzeli warszawskiej.

Petersburg, 3 stycznia. Doniesienie urzędowe.

Na posiedzeniu w d. 1 b. m. rada ministrów rozpatrywała i zaaprobowała następujące propozycje:

1) Przewodniczącego Najwyższej zatwierdzonej rady specjalnej do rozstrzygnięcia pretensji do skarbu, wywołanych przez wojnę japońską, a nieprzewidzianych przez prawodawstwo obowiązujące,—o włączeniu do budżetu państwa na rok 1907—3 milionów rb. na zaspokojenie pretensji wydziału wydatków nadzwyczajnych.

2) Ministra sprawiedliwości o zarządzeniu przewożenia wozami szeregowców konwoju i więźniów, wysyłanych dotąd traktami pieszo, a to na zasadzie ustaw nadzwyczajnych stanu wojennego, ochrony nadzwyczajnej i wzmocnionej.

Na zakończenie rada ministrów przystąpiła do rozpatrzenia wniosku ministra spraw wewnętrznych o postanowieniu głównych podstaw utworzenia zarządów lokalnych. Obecni wymieniali jedynie ogólne poglądy na tę sprawę, pozostawiając do następnego posiedzenia szczegółowe rozpatrzenie przedstawionych przez ministra spraw wewnętrznych propozycji.

Czystopol, 3 stycznia. W zarządzie ziemskim kasjer Kacari, dopuścił się sprzeniewierzenia 20,000 rub. Będzie to rozgłośna sprawa.

Teheran, 3 stycznia. Konstytucja postanawia senat, składający się z 60 osób. Połowę mianuje szach; drugą wybiera ludność. Izba deputowanych składa się z 162 członków, wybieranych przez 6 stanów. Konstytucja perska wogóle podobną jest do belgijskiej. Koncepcje na budowę kolei wydawane są tylko za zezwoleniem izby deputowanych; w ten sam sposób zawierane są pożyczki państwowe.

Petersburg, 3 stycznia. Partja „Ludowych Socjalistów” organizuje plebiscyt, w celu wyjaśnienia kandydatów do Dumy, pożądanym przez szerokie masy proletariackie. Z Petersburga partja wysunęła kandydatury: Annińskiego, Miakotina, Pieszechonowa, Szuilnikowa, prof. Siemionowskiego i Michała Bernszta.

Uwaga!

W dniu 1 grudnia 1906 roku został otworzony oddawna pożądanym największy w Lublinie Zakład

Spółki Czeladzi Stolarskiej,

który przyjmuje roboty meblowe, budowlane, kościelne oraz reparacje i pakowanie mebli. Wszelkie obstarunki Zakład wykonuje **punktualnie**; robota sumienna.

O powyższem raczy Szanowna Publiczność przekonać się osobiście.

Zakład Spółki Czeladzi Stolarskiej, ul. Dolna Panny Marji № 1 dom p. Miączyńskiej.

Potrzebna jest kasjerka.

Do składu aptecznego A. Noskiewicza i H. Zilbersztajna Ulica Śt. Duska № 357; można się zgłosić od 12 do 2-ej popołudniu.

Ostrzeżenie.

W pierwszy dzień Świąt, d. 25 grudnia, skradziono z podwórza przy kościele Bernardyńskim konia średniego wzrostu, lat 7, maści ciemno-kasztanowej, na czole gwiazdka, na nozdrzach biały znak, przypominający kotwicę i na lewem tylnym udzie narość w kształcie orzecha.

Ostrzega się nabywców, że koń ten jest własnością **Józefa Kuczyńskiego** z Rur Bonifraterskich i uprasza się każdego, ktoby konia tego spotkał o zawiadomieniu policji, lub przyprowadzeniu go do właściciela za nagrodą.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co. Krakowskie - Przedmieście № 53.